

NOWY DZIENNIK

W Y D A N I E

10
grzyw

W I E C Z O R N E

ODPREŻENIE W EUROPIE

Sympatie całego imperium po stronie Edena

Pakt czterech -- nie ma szans

Paryż, 23. 2. (A.) Przebieg dalszej debaty w Izbie Gmin, a zwłaszcza oświadczenie Chamberlaina na temat solidarności angielsko - francuskiej spowodowała pewne odprężenie i dała możliwość ochłonięcia po dwóch dniach nerwowego naprężenia. Anglo - francuskiej spowodowała interesów Anglii i Francji jest zbyt oczywista, aby między tymi państwami można było mówić o poważnym nieporozumieniu.

Zarazem nie przewiduje się, aby polityka Chamberlaina i Halifaxa mogła dać spodziewane rezultaty. Ogólne jest mniemanie, że dalekowzroczność Edena odniesie jeszcze zwycięstwo.

Obecnie w kołach parlamentarnych wiele dyskusji budzi stanowisko, jakie zajmie Francja, gdy by po zbliżeniu Londyn - Berlin - Rzym stanęła przed ewentualnością paktu czterech.

Przewiduje się, że w obecnych stosunkach wewnętrznych wywo-

ła to niezwykle silny sprzeciw całej lewicy. Niemniejsze trudności wzbudziłoby również stanowisko Polski jak i państw Ma-

łej Ententy. W ogólności więc zdaje się, że nowe wydanie paktu czterech nie ma w tej chwili wielkich szans.

Nadzieje Niemiec -- w Halifaxie

Berlin, 23. 2. (A.) Koła polityczne Niemiec nie ukrywają wielkiej radości z ustąpienia ministra Edena, który tu nigdy nie cieszył się sympatią. Nadzieje Niemiec koncentrują się obecnie na Halifaxie i Chamberlainie. Wczorajsze oświadczenie Chamberlaina wskazuje tu, że Anglia jest na drodze do zmiany orientacji politycznej i wobec tego otwierają się na nowo perspektywy upragnionego przez Niemcy „paktu

czterech.“

Korespondent „Berliner Tageblatt“ z Paryża twierdzi, że bezpośrednią przyczyną ustąpienia Edena ma być projekt rządu francuskiego w sprawie Austrii, przedstawiony rządowi brytyjskiemu. Projekt ten przewidywał gwarancje niezawisłości Austrii przez Anglię i Francję, a tym samym umocnienie wpływów angielsko - francuskich w Europie Środkowej. Eden wyraził gotowość potwierdzenia tego projektu, natomiast Chamberlain ostro się temu sprzeciwił.

Czechosłowacja idzie śladami Polski

Berlin 23. 2. (A) W tutejszych kołach dyplomatycznych mówi się, że Czechosłowacja pod wrażeniem niedzielnej mowy kanclerza Hitlera i postępującej w gwałtownym tempie hitleryzacji

Austrii rozważa możliwość porozumienia z Niemcami i ujawnia podobną gotowość do zawarcia z Rzeszą paktu nieagresji na wzór polsko-niemieckiej umowy z roku 1934.

W CZTERY OCZY
Z BUTENKĄ —

Est naszego specjalnego korespondenta z Rzymu — zob. str. 7.

TERUEL W GRUZACH

Wojska powstańcze zastały zaledwie 50 osób w mieście

Barcelona, 23. 2. (C.) Oficjalny komunikat ministerstwa obrony narodowej: „Nieprzyjaciół do godz. 10-ej nie wkroczył do opuszczonego przez nas Teruelu. We czwartek, 18 lutego, dowództwo wojsk rządowych poleciło ewakuować miasto w razie grożącego okrążenia. W poniedziałek wieczorem

sytuacja stała się niebezpieczna,

to też po złamaniu oporu oddziałów, które próbowały przeszkodzić ewakuacji, przeprowadziliśmy w zupełnym porządku odwrót. Miasto zostało zajęte przez wojska rządowe dokładnie przed dwoma miesiącami i tyle czasu potrzebował nieprzyjaciół do odebrania go. Kolumna, która w poniedziałek opuściła Teruel, zajęła niezwłocznie przewidzianą linię, na której toczą się teraz walki.

Olbrzymia była działalność lotnictwa.

Rano samoloty powstańcze dwukrotnie bombardowały Barcelonę popołudniu powstańcze krążowniki „Canarias“, „Barearas“ i „Almirante Cerveras“ jak również 2 dalsze okręty i 3 samoloty bombardowały Sagonte i port w Walencji. Część pocisków spadła w pobliżu francuskich statków handlowych. Jedna osoba została zabita, dwie ranne. Wodnosamoloty powstańcze bombardowały następnie Sagonte, zrzucając 50 bomb. Jedna bomba spadła na francuski statek handlowy „Prado“. Eskadry rządowe ostrzeliwały nieprzyjacielskie okręty, trafiając jeden z krążowników, przypuszczalnie „Almirante Cervera“. Na innych frontach nie nowego“.

* * *

Saragossa 23. 2. PAT. Oczyszczenie Teruelu

zostało do południa zakończone. W samym mieście wzięto około 2000 jeńców. O godz. 13-ej generał Vareza wszedł do miasta, które jest zupełnie zburzone, a ulice zawałone rozbitym meblowaniem mieszkań i gruzem. W mieście pozostało zaledwie 50 osób cywilnych. Wojska powstańcze prześladowują nieprzyjaciela, ustępującego w kierunku szosy do Huenca, a lotnictwo obrzuca go bombami.

Salamanka, 23. 2. PAT. Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje oficjalnie: „ubiegłej nocy złamaliśmy zupełnie opór nieprzyjaciela i o godz. 8 rano weszliśmy do Teruelu. Wzięliśmy przeszło 3000 jeńców. Na południu zajęliśmy Elcastellar i Castralvo. Inne oddziały oczyściły dolinę Turia i nawiązały łączność z oddziałami w Teruelu. Olbrzymia ilość amunicji wpadła w nasze ręce“.

Burzliwe obrady parlamentu brytyjskiego

Churchill i Lloyd George w obronie Edena

Co Halifax przyrzekł Hitlerowi? -- Tajemniczy dokument włoski

Londyn 23. 2. PAT. W ciągu dalszej debaty w Izbie Gmin zasługują na uwagę przemówienia Churchilla i Lloyd George'a, którzy stanęli w obronie polityki min. Edena.

Churchill zacytował pogłoskę, jakoby Hitler w rozmowie z Schuschniggem w Berchtesgaden miał oświadczyć, że sprzeciw Austrii przeciw żądaniom Rzeszy jest bezcelowy. Jako argument popierający to twierdzenie

Hitler miał powiedzieć, iż lord Halifax podczas wizyty w Berchtesgaden zapewnił go, że W. Brytania nie będzie tego rodzaju usiłowaniami Niemiec przeciwdziałała.

Oświadczenie to wywołało głośnie protesty przeciw Churchillowi na ławach rządowych i okrzyki protestu pod adresem Chamberlaina z ław opozycji.

Churchill wyjaśnił następnie, że ani na chwilę nie przypuszcza, aby lord Halifax mógł istotnie oświadczyć Hitlerowi coś podobnego, ale sam fakt, że tego rodzaju pogłoski są rozpowszechniane stanowi, zdaniem mówcy, najlepszą ilustrację dla oceny polityki zainicjowanej przez prem Chamberlaina i lorda Halifaxa.

Lloyd George wytaczał oskarżenia za oskarżeniem przeciw Włochom, kwestionując kwalifikacje Chamberlaina do rozstrzygnięcia tak trudnej sytuacji międzynarodowej, jak obecna. Chamberlain, oświadczył Lloyd George, zakomunikował izbie, że dokument, który amb. Grandi doręczył mu w poniedziałek, amb. Włoch otrzymał już w niedzielę rano. Dlaczego więc amb. Grandi nie podał tego dokumentu bezzwłocznie w niedzielę rano do wiadomości rządu brytyjskiego, lecz

czekał do poniedziałku rano,

gdy ustąpienie min Edena stało się faktem dokonany. Czy nie należy z tego wyciągnąć wniosków, że Mussolini umyślnie wstrzymał podanie tego dokumentu do wiadomości prem. Chamberlaina, aby dymisja min. Edena stała się faktem dokonany.

Na to pytanie przy wielkiej wrzawie całej Izby powstał premier i oświadczył:

Choć oficjalny dokument włoski doręczony mi został przez amb. Grandiego dopiero w poniedziałek rano, to jednak już w niedzielę nieoficjalnie otrzymałem wiadomość, że rząd włoski akceptuje formułę, której przyjęcie min. E-

den uważał w piątek za nieodzowną przed wznówieniem rokowań.

Min. Eden oświadczył na to: Prawdą jest, że premier zakomunikował mi w niedzielę, iż otrzymał nieoficjalną wiadomość o przyjęciu przez Mussoliniego formuły akceptującej plan brytyjski. Nie mogło to już wpłynąć na moją decyzję ustąpienia. Zaznaczam jednak, że premier nie zakomunikował mi z jakiego źródła wiadomość tę otrzymał“.

Chamberlain oświadczył, że tę nieoficjalną wiadomość otrzymał prywatnie od jednego ze swych przyjaciół i wobec tego nie uważał za

konieczne traktować tej wiadomości bardziej formalnie i zakomunikował ją prywatnie Edenowi i gabinetowi.

* * *

Londyn, 23. 2. (C.) Po godzinie 23-ej odbyło się w Izbie gmin głosowanie nad wnioskiem opozycji o wyrażenie nieufności rządowi Chamberlaina. Wniosek opozycji odrzucono 330 głosami przeciw 168 głosom.

Wynik głosowania przyjęty owacyjnie partii rządowej. Izba gmin odroczyła się następnie do środy.

Chamberlain wzmocnił pozycję dyktatorów

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika“)

Londyn 23. 2. (A) Dokładna analiza opinii publicznej zarówno w Anglii jak i w państwach imperium brytyjskiego upoważnia już obecnie do stwierdzenia, że sympatie większości są po stronie ministra Edena i że jego ustąpienie wywołało powszechną konsternację w dominiach. Relacje z Kanady, Nowej Zelandii, Australii a także ze Stanów Zjednoczonych świadczą, że wypadki londyńskie

wywołały wielką konsternację.

Z europejskiego punktu widzenia ustąpienie Edena jest czymś w rodzaju katastrofy.

Skazanie sprawcy napadu na dziennikarza.

Warszawa 23. 2. W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko Gustawowi Łazińskiemu, który przed kilku miesiącami dokonał napadu na red. dr. Bertolda Merwina. Sąd Okręgowy skazał Łazińskiego na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem i postanowił po uprawomocnieniu się wyroku zawiadomić o skazaniu Łazińskiego władze wojskowe.

Eden nie reprezentował wyłącznie swoich poglądów osobistych, lecz miał za sobą opinię Foreign Office, a więc urzędu najbardziej kompetentnego w ocenie sytuacji międzynarodowej.

Premier Chamberlain przy całej szczerości swoich intencji przyczynił się

do tryumfu obu dyktatorów Europy

przez swoją gotowość rokowań z Niemcami niezależnie od ich dotychczasowego postępowania, będącego nieustającym gwałceniem wszystkich zasad przyjętych w stosunkach między cywilizowanymi państwami. Nawet jeśli premier w rokowaniach swoich nie poczyni żadnych dalszych ustępstw, interwencją swoją wprowadził

zamieszanie w obozie pokojowym Europy,

a tym samym wzmocnił pozycję dyktatorów. Swoją polityczną przyszłość złożył premier Chamberlain w ręce Mussoliniego. Jeśli polityka jego w stosunku do Włoch zawiedzie — co jest prawdopodobne — upadek jego będzie nieunikniony.

Nominacja Halifaxa nastąpi w ciągu tygodnia

Londyn, 23. 2. (C.) Wynik wczorajszej debaty był, jak powszechnie przewidywano, zdecydowanym zwycięstwem konserwatystów nad Labour Party.

Większość rządowa zgromadziła 330 posłów, 20 posłów z ławy rządowej z Churchilllem na czele ostentacyjnie

powstrzymało się od głosowania

i tylko 1 poseł konserwatywny Vivi An Adams, znany szermierz Ligi Narodów, głosował razem z opozycją przeciwko rządowi. Opozycja liczyła 168 głosów. Około 90 posłów, przeważnie ze stronnictw rządowych, nie było obecnych, ale nawet ich udział w głosowaniu po stronie opozycji nie byłby w stanie zmienić sytuacji. Premier Chamberlain wyszedł z konfliktu obronną ręką i dyscyplina partyjna przytłumiła od-

ruchy niezadowolenia w szeregu rządowych. Gdy w grę wchodzi walka partii rządzącej z opozycją, solidarność stronnictw rządowych okazuje się mimo wszystko niezachwiana.

Londyn, 23. 2. (C.) Premier Chamberlain zdecydował, że dla pomyślnego biegu i załatwienia bieżących spraw zagranicznych mianowanie ministra spraw zagranicznych

jest niezbędne i nie może być odroczone.

Minister, jak również parlamentarny podsekretarz stanu mianowani będą przed końcem bieżącego tygodnia.

Jak się dowiadujemy, żadna inna kandydatura poza lordem Halifaxem nie wchodzi obecnie w grę i

lord Halifax wyrazić miał już premie-

rowi swoją zgodę na objęcie teki.

Natomiast osoba parlamentarnego podsekretarza stanu nie jest jeszcze ustalona. Oprócz parlamentarnego podsekretarza stanu spraw wewnętrznych Lloyda wymieniani są również parlamentarny podsekretarz stanu w min. handlu Wallace, parlamentarny podsekretarz stanu w min. pracy Buttler i parlamentarny podsekretarz stanu dla spraw handlu zagranicznego Hudson.

Londyn, 23. 2. PAT. Ambasador Brytyjski w Rzymie lord Perth, który wczoraj odbył z min. Ciano 2-godzinną rozmowę, przybędzie do Londynu w czwartek wieczorem. Lord Perth pozostanie w Londynie 4—5 dni i, po otrzymaniu instrukcji rządu, powróci do Rzymu celem natychmiastowego formalnego wznowienia rokowań.

Posiedzenie A. C. -- 8 marca w Londynie

Jerozolima, 23. 2. (Palkor) Egzekutywa Organizacji Syjonistycznej uchwaliła zwołać sesję A. C. na 8 marca do Londynu. Komi-

tet administracyjny Agencji Żydowskiej zostanie zwołany do Londynu na dzień 13 marca.

Tajemnicza wojna w eterze podczas mowy kanclerza

Warszawa 23. 2. (B) Z okazji przemówienia kanclerza Hitlera w Reichstagu wybuchła w eterze... mała wojna radiowa.

W Warszawie tylko część mowy kanclerza można było odebrać bez przeszkód. Gdy jednak Hitler zaczął mówić na temat polityki zagranicznej i sytuacji międzynarodowej, gdy szczególnie ostro rozprawił się z komunizmem, na fali największej stacji niemieckiej Deutschlandsender, odezwały się gwizdy i trzaski, jakby motoru lotniczego. Z mowy chwilami zupełnie nic nie można było zrozumieć.

Pozostała jeszcze radiostacja krótkofalowa która transmitowała mowę do krajów zamorskich. Jednak i tutaj puszczone w ruch silne wahadło, które zagłuszało mowę. Przeszkody, nieatmosferyczne, trwały do końca mowy i powtórzyły się jeszcze wieczorem,

przy nadawaniu dziennika radiowego.

Na średnich falach stałych przeszkód nie było jedynie od czasu do czasu odzywał się warkot i gwizdy. Zresztą stacyj pracujących na tych falach w południe słuchać można i to z trudem tylko na mocnych odbiornikach. Komu zależało na zniekształcaniu transmisji berlińskiej? Kto przeszkadzał w odbiorze?

Z doniesień nadeszłych w ciągu dnia wynika że im dalej na wschód, tym przeszkody były silniejsze. Tam więc należy szukać stacyj przeszkadzających.

Była np. prawie nie słyszalna mowa kanclerza. Jedynie przez stację Heilsberg, na której przeszkody były sporadyczne, można było częściowo wysłuchać mowy. Na krótko falówce i w Deutschlandsender gwizdy i warkoty zagłuszały całkowicie mowę.

Doboszyński pozostanie w więzieniu

Warszawa. 23. 2. (A) Obrona inż. Doboszyńskiego zwróciła się ponownie do sądu z prośbą o zwolnienie Doboszyńskiego za kaucją aż do rozprawy w Sądzie Najwyższym. Prośba ta została ostatecznie odrzucona, tak, że inż. Doboszyński zostanie w więzieniu aż do rozprawy w Sądzie Najwyższym.

Proces chuligana

Warszawa. 23. 2. (A) W Sądzie Apelacyjnym odbyła się dziś rozprawa chuligana częstochowskiego Konstantego Hrybena — który podczas tragicznych zjść w Częstochowie został ujęty przy demolowaniu sklepu Frydy Goldmann. Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał Hrybena na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na 3 lata. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził — znosząc zawieszenie kary.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 23. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 112, Zyrardów 72, Węgiel 31, Ostrowieckie 54 3/4, Cukier 38, Starachowice 39 1/2. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 82 3/8 3 proc. inwest. II em. 82 7/8—83, 4 proc. dolarowa 43, 5 proc. konwersyjna 68 1/4, 4 i pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65, 4 i pół proc. wewn. drobne odcinki 64 1/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 1/2, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 66 1/2. Tendencja nieco mocniejsza.

mi dostarczono samobójcę bezrobotnego, który zranił się niemal śmiertelnie ciosem noża w serce. Lekarze po otwarciu klatki piersiowej stwierdzili, że worek sercowy jest przebijany na głębokość 2 cm. i że serce wskutek tej rany zostało 5-ciokrotnie powiększone. Pierwsze próby zeszycia serca nie dały wyników, ponieważ serce, aczkolwiek słabo, biło jeszcze. Gdy w pewnym momencie bicie serca ustąpiło, dokonali jeden z lekarzy trzech szwów a następnie przy pomocy masażu znowo doprowadzili do powrotu uderzeń serca. Czterokrotnie powtórzona operacja, z której każda trwała po 20 sekund, udała się całkowicie i po ostatecznym zszyciu rany przy pomocy masażu i doprowadzeniu tlenu, lekarze zdołali wywołać z powrotem bicie serca. W 12-tym dniu po operacji, po której dokonano poza tym transfuzji krwi, chory, który czterokrotnie był już umarły, ponieważ zarówno bicie serca jak i oddech ustawały całkowicie, powrócił obecnie do życia i czuje się zupełnie dobrze. Za trzy tygodnie ma być wypuszczony ze szpitala.

Göring w Polsce

Warszawa, 23. 2. (A.) Dziś o godz. 9-tej rano przybył do Warszawy generał Goering, udając się na zaproszenie Prezydenta na polowanie reprezentacyjne do Białowieży. Generał Goering złoży w

ciągu dnia dzisiejszego wizytę premierowi Składkowskiemu, a wieczorem odjedzie do Białowieży, gdzie spotka się z Prezydentem. Premierowi Goeringowi towarzyszy świta niemiecka.

Cud techniki chirurgicznej Człowiek, który cztery razy umarł — żyje

Paryż 23. 2. PAT. „Paris Soir” donosi o młodych chirurgów w paryskim szpitalu św. Antoniego. Do szpitala tego przed 12 dnia-

SYLWETKI DNIA

Następca Edena
— lord Halifax

(n) Określa się zazwyczaj obecnego kierownika ministerstwa spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, lorda Halifaxa, jako typowego Anglika. Lubi polowanie, interesuje się spirytyzmem, lubi życie wiejskie i rozporządza niebywałą dozą flegmy. Tak na ogół się przypuszcza. W rzeczywistości jednak jest Halifax człowiekiem nieprzeciętnego pokroju.

Dzisiejszy następca Edena, który jak i jego poprzednik odbywał studia w Eton i Oxfordzie, dopiął mimo fizycznej ułomności — Halifax ma drewnianą rękę — najwyższych stanowisk w hierarchii brytyjskiej. Liczy lat 56 i zdążył już dwa razy zmienić swe nazwisko. Mr. Wood przemienił się bowiem w barona Irvina, kiedy miał zostać wicekrólem Indyi, dbając o to, aby przyjmując u siebie maharadzów indyjskich, mógł zaimponować im nie tylko oficjalnym tytułem wice - króla, lecz i szlacheckim nazwiskiem. Kiedy w r. 1934 umarł jego ojciec, odziedziczył po nim baron Irvin tytuł lorda Halifaxa.

Ojciec obecnego lorda był zresztą również znaną figurą w życiu angielskim. Uchodził on za jednego z czołowych osobistości w sferach kościoła anglikańskiego i propagował zbliznie nie tego kościoła do Watykanu.

Swoją karierę polityczną rozpoczął lord Halifax w roku 1910, kiedy wybrany został posłem do parlamentu z ramienia partii konserwatywnej. W roku 1921 mianowany został podsekretarzem stanu w ministerstwie kolonii, a już w roku następnym obejmuje stanowisko ministra oświaty i zatrzymuje je przez dalsze dwa lata. Przez 5 lat, od roku 1926 do 1931, przebywa Halifax w Indiach, jako najwyższy angielski dygnitarz i rzecznik interesów Imperium brytyjskiego, w charakterze wicekróla Indyi. Po powrocie do Anglii zostaje w kolei ministrem oświaty (po raz drugi), na krótki czas ministrem wojny, po tem lordem strażnikiem pieczęci, a w końcu przewodniczącym Tajnej Rady.

Znaczenie Halifaxa jako polityka wielkiej skali, datuje się od czasu sprawowania przez niego urzędu wicekróla w Indiach, gdzie udało mu się doprowadzić do zbliżenia z Gandhim. Właściwą podstawą pod przysługą konstytucję indyjską opracował też Halifax, który uchodzi za doskonałego znawcę problemu indyjskiego.

Ostatnio, jak wiadomo, rząd angielski powierzył Halifaxowi misję udania się do Berlina i przeprowadzenia rozmów z Hitlerem. Do tej chwili właściwie żadnego autorytatywnego oświadczenia w tej sprawie nie było i nie wiadomo, czy ta jego misja zakończyła się powodzeniem czy też porażką. W każdym razie jest rzeczą pewną, że obojętnie pozostał Halifax w Berlinie korzystne wrażenie...

Nie jest też rozstrzygnięta kwestia, czy Halifax istotnie może uchodzić za „przyjacie

„B. I. F.“ -- brytyjskie targi
przemysłowe

Anglia rywalizuje z Francją na polu mody

LONDYN, w lutym.

Corocznie od lat dwudziestu czterech Londyn znajduje się w lutym pod znakiem trzech tajemniczych liter? „B. I. F.“ Widzi się je wszędzie. Mury wielkiego miasta pstrzą się plakatami, których motywem naczelnym są nieodmiennie owe trzy litery. Widzi się je wszędzie, nawet na ścianach autobusów, nawet na stemplach pocztowych, używanych w tym okresie. Po prostu nie można nigdzie spojrzeć, by nie zobaczyć owych trzech liter.

Głoszą one patrzącemu, że oto wkrótce rozpoczyna się w Londynie dwudzieste czwarte coroczne targi przemysłowe. — British Industrial Fair. Są one tym różne od innych podobnych przedsięwzięć, że publiczność dopuszczana była na nie bardzo skąpo. Przeznaczono dla niej tylko dwie i pół godziny dziennie, a mianowicie od godz. 16-ej i pół do 19-ej. W innych godzinach mają wstęp na owe targi, tylko przedstawiciele wielkiego wszechświatowego przemysłu i handlu, posiadający specjalne zaproszenia, których komitet targowy rozesłał 115.000.

O olbrzymim rozwoju tych targów w ciągu lat dwudziestu czterech świadczy fakt, że w pierwszym roku istnienia zajmowały one powierzchnię 80.000 stóp kwadratowych, obecnie zaś pokrywają obszar z górą miliona stóp. Jest to cyfra imponująca, jeśli się zważy, że B. I. F. odbywa się w salach zamkniętych, nie więc z owej przestrzeni nie odchodzi na drogi, aleje, zieleńce itd... jak to bywa na wystawach.

Tegoroczne targi mieszczą się w dwu olbrzymich krytych stadionach „Olimpia“ i „Earl Court“, mieszczących w sobie w czasie zawodów kilkadziesiąt tysięcy widzów. Ale i tego było za mało, budowano więc do „Olimpii“ specjalny olbrzymi gniaz betonowy dla B. I. F'u. I to jednak nie wystarczyło, część więc targów przeniesiono do Birminghamu. W „Olimpii“ rozpościera się przemysł lekki, w „Earl Court“ — przemysł tkacki, Birmingham zaś przeznaczono na przemysł ciężki. Jak wielka jest jego rozpiętość świadczy fakt, że można tam kupić go-

towy schron przeciwgazowy i najnowszej konstrukcji... pułapkę na myszy.

W dziale przemysłu lekkiego zwraca uwagę olbrzymia ilość zabawek, mebli i różnego kształtu wózków dla dzieci. Te „dziecinne“ eksponaty zajmują dwa piętra olbrzymiego gmachu, a zważyć należy, że są tu wystawione tylko pojedyncze sztuki, bowiem na targach tych niczego się nie kupuje, ale tylko się ogląda i zamawia. W tymże dziale zwracają uwagę rondle i talerze z nietłukącego się i niepekającego szkła.

Szkoło figuruje również i w dziale tkackim, gdzie szereg stoisk zajmują materiały na suknie damskie. Te wzorzyste, miękko układające się jedwabie i aksamity są tkaniną szklaną, oczywiście bardzo trwałą, dającą się łatwo myć, a przy tym zupełnie nieplamliwą, a więc bardzo praktyczną.

Zwiedzającemu dział tkacki rzuca się w oczy niezliczona mnogość wystawionych tak strojów i bielizny damskiej. Anglia rzuciła rękawicę Francji, dzierzającej dotychczas berło w dziedzinie mody i można rzec, że zwyciężyła na tym polu przeciwniczkę.

Na targach widzimy dziesiątki tysięcy najnowszych kreacji angielskiej mody, pełnej wdzięku i elegancji. Szczególnego wrażenia doznaje się, zwiedzając dział mody, bowiem idzie się wąskimi ścieżkami między stoiskami, na których widnieją naturalnej wielkości manekiny w różnych fazach ubierania, począwszy od wkładania bielizny nocnej, aż do manekinu w całkowitym stroju dworskim.

Prócz tego cały tłum manekinów żywych demonstrował wobec dziennikarzy najpiękniejsze kreacje mody angielskiej.

Otwarcie targów następuje bez jakichkolwiek uroczystości. W trzeci poniedziałek lutego otwierają się podwoje targów dla rzeszy przedstawicieli firm i dla nikogo więcej.

Nawet dwór szanuje ten zwyczaj, to też król Jerzy oraz królowa Elżbieta i królowa-wdowa Mary odwiedzą targi dopiero nazajutrz po ich otwarciu.

H. G.

Czy wiecie że...

W Indiach ofiarą żmij pada rokrocznie około trzydziestu tysięcy ludzi...

Pracownice domowe w Marsylii zorganizowały samopomoc, mającą na celu obronę przed wyzyskującymi je chlebodawczyniami. Dziewczęta te mają czarną listę pań, które źle traktują swe służące nie placąc im pensji i głodząc je. Każda z nowozgłaszających się do biura pośrednictwa pracy kandydatek otrzymuje arkusz z wydrukowanymi nazwiskami „złych“ chlebodawczyń. W ten sposób wiele domów w Marsylii musi się obchodzić bez służby domowej.

Najczęściej fotografowanym człowiekiem na świecie nie jest żaden aktor, ale reżyser Cecil B. de Mille. W ciągu 25-u lat zrobiono 40.000 razy jego zdjęcie, a 30.000.000 egzemplarzy jego fotosów rozkupiła prasa i wielbiciele jego talentu. De Mille jest od 25-ciu lat krzewicielem przemysłu filmo-

la Niemiec“. Są tacy, którzy nazywają go zdecydowanym pacyfistą. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że ma zupełnie inne za patrywania na metody polityki, aniżeli Eden.

Fakt, że Halifax jest członkiem Izby Lordów, nie daje mu możliwości reprezentowania rządowej polityki zagranicznej przed Izłą Gmin. Uczyni to więc sam premier, Neville Chamberlain. Ostatnio taka sama sytuacja powstała w Anglii jeszcze przed 14-tu laty, w czasie pierwszego gabinetu Baldwina, kiedy ministrem spraw zagranicznych był lord Curzon.

wego i jednym z najczynniejszych reżyserów,

Biologiczne laboratorium przy uniwersytecie w Michigan opracowało na podstawie długoletnich badań niezwykłą metodę leczenia jęczących się dzieci. Zaleca się dzieciom łażenie na czworakach. Jęczanie ma swe źródło w podrażnieniu pewnych nerwów. Przy codziennym kilkugodzinnym wykonywaniu zaleconego ćwiczenia ucisk krwi działa w ten sposób, że jęczanie się stopniowo zanika.

W niektórych fabrykach stali i żelaza w Stanach Zjednoczonych wprowadzono aluminiowe obuwie dla robotników. Buty te mają ochronić ich przed pryskającymi często rozpalonymi kawałkami metalu.

Joe Brown, znany komik hollywoodzki i słynna aktorka Matha Raye posiadają dar pobudzania odczucia do śmiechu. Zdolność tę wykorzystują dla celów zarobkowych i przynosi im ona dużo do chodów. Zadanie tej „śmiejącej się pary“ polega na rozśmieszaniu aktorów, którzy w danej scenie nakręcanego filmu powinni się śmiać szczerze i wesolo.

Teatralne kola Nowego Jorku zajęte są planem utworzenia „Teatru Narodów“. W teatrze tym występować mają na zmianę zespoły teatralne różnych nacji. Wszystkie mniejszości narodowe mieszkające w Nowym Jorku, miałyby po jednym dniu w tygodniu w teatrze tym przedstawienia w ich języku ojczystym. Narazie przewidywane są występy w językach: angielskim, włoskim, francuskim, żydowskim niemieckim i hiszpańskim. — Teatr ten ze względu na olbrzymią ilość cudzoziemców, znajdujących się w Nowym Jorku, ma zapewnione powodzenie.

HENRIK HELLER

Copyright by Gustie von Ujj, Wien III.

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

43)

Przekład autoryzowany

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów:

Adwokat salzburski Dr Fryc Graumann po rzuca żonę i córeczkę, i ucieka ze swą przyjaciółką, skrzypaczką węgierską Jołą Kiss. Za sprawą kuzynki swojej, divy filmowej Alicji Pfann, Irena poznaje na koncercie Toscaniniego — Szweda Axela Sunina, międzynarodowego fabrykanta broni. Mąż jej po kilku tygodniach wraca do Salzburga, zjawia się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie Axel Sunin wyznaje Irenie swą miłość.

Niedługo trwa sielanka. Rychło nadchodzi chwila rozstania... Sunin odjeżdża do Moskwy Irena zaś wraca do Salzburga, gdzie dowiaduje się, że córeczkę zabrał z domu jej mąż i umieścił ją w internacie klasztornym.

Przełożona odpowiedziała uprzejmie, że czas wizyt jest między godziną dziesiątą a dwunastą, ze względu jednak na specjalne warunki może pani Graumann odwiedzić swą córeczkę o każdej porze. I niech pani Graumann nie traci wiary w sprawiedliwość boską, na pewno wszystko się skończy jaknajlepiej. Irena wyszła niepokieszona, ale okazana jej uprzejmość osłabiła tylko jej animusz bojowy, a w tym stanie duszy wróciła znowu tymi samymi zimnymi kurytarzami wstuchując się w stłumione głosy dzieci, które chóralnie śpiewały i modliły się.

— Muszę zaczekać — rzekła wyczerpana Irena do Zenzi, która czekała z głową schyloną obok auta i nie była wcale zdziwiona, gdy pani Graumann wróciła bez dziecka.

— Czy możemy teraz dalej jechać? — zapytał szofer widocznie zły, ponieważ Zenzi nie okazała dla niego żadnego zainteresowania. Obie wsiadły do auta.

Oto znowu jest to kochane miasto, ciężka masywna kopuła katedry, śmiałe kontury gór i szum rzeczki. Brak tylko było Gerty, która niedaleko od matki oddychała przesyconą kadzidłami atmosferą klasztorną i była dla Ireny tak nieosiągalną jak Axel Sunin, który teraz chyba je kolację w jakimś hotelu warszawskim, albo może znajduje się znowu w pociągu pędzącym ku granicy rosyjskiej.

— Zażyję dzisiaj weronalu — powiedziała Irena.

Spała jak gdyby ogłuszona jedenaście godzin. Z trudem się obudziła i długo pozostawała w okowach paraliżującej apatii nie dopuszczającej żadnej jasnej myśli i żadnej decyzji. Było to w gruncie rzeczy uczucie nie tak bardzo przykre, był to raczej wypoczynek przed koniecznością energicznego działania.

Z jakiegoś sklepu zatelefonowała do Míny.

Tak, Mina dobrze odgadła, Irena jest przy aparacie. Niech Rudolf pozostanie dziś godzinę dłużej w domu, musi zasięgnąć jego rady. Nastąpiła odpowiedź odmowna, której jednak Irena nie przyjęła do wiadomości.

Gdy potem przyszła do Pranków, zetknęła się ze szwagrem już w przedpokoju. Był już w płaszczu i kapeluszu i miał zamiar pójść do swego biura. Z miną niechętną złożył palto i kapelusze, podczas gdy Irena opierając się o drzwi opowiedziała o uprowadzeniu Gerty. Mina była przy tym obecną. Milczała, bo czekała co powie mąż, do którego opinii chciała się przyłączyć.

— Przełożona nie chce wydać dziecka — zakończyła Irena, ogarnięta jeszcze wciąż śmym zdziwieniem, że coś podobnego jest w ogóle możliwe.

Prank wzruszył ramionami. — Naturalnie, że nie wyda! Cóż ja jednak na to poradzę?

— Właśnie po to przyszłam do ciebie, Rudolfie!

— Przez miesiące całe nie żałowałem ci rad płynących z najgłębszego przeświadczenia, ale było to zajęcie niebardzo wdzięczne.

— Czy chcesz się teraz mścić, ponieważ nie stosowałam się do twych rad?

Prank zaczął się denerwować. Jak to sobie Irena w ogóle wyobraża? Czy sądzi, że on jest wyłącznie tylko po to, by wyciągać z błota jej sprawy rodzinne? Co kilka miesięcy oznajmia mu nową jakąś wieść niobową i żąda pomocy. Ofiarował więcej czasu, pieniędzy i nerwów, by uregulować sytuację w pierwszym momencie, niż mógł sobie na to w ogóle pozwolić, a teraz nie ma najmniejszej ochoty znowu się angażować.

Wszystko to powiedział szwagrowej bez żadnej żenady głosem donośnym, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi Irena schyliła się po rękawiczki, które wypadły z jej rąk, i wyszła z pokoju. Mina zaczęła płakać i pobiegła za siostrą; w budowniczym odezwało się sumienie, dobrotliwie starał się więc Irenę uspokoić, a potem doszło wreszcie do jakiejś niemrawej konferencji rodzinnej, podczas której Prank zachowywał się wyczekująco neutralnie, unikając gorliwie wszelkiego manifestowania swej dawnej gotowości pomocy. Irena robiła teraz na nim wrażenie człowieka bardziej skonsolidowanego niż przedtem, wiele widocznie się w jej życiu zmieniło. W głębi serca ojcowskiego Prank nie był tak bardzo przekonany, że Fryc nie ma żadnego prawa do swej córeczki, zwłaszcza w danych okolicznościach.

— Zdaniem moim — wyrwał się wreszcie — Gerta u sióstr zakonnych jest pod lepszą opieką niż w domu. — W domu! Bez matki i ojca pod opieką służącej! Onegdaj spotkałem dzie-

cko na ulicy, szła z jakąś grubą babą, sądzę, że to było twoja praczka. Gerta wyglądała na bardzo zaniedbaną, tak, tak — mówił Prank głosem podniesionym. A potem dodał z cichym wyrzutem: — A matka siedziała w hotelu Bristol i bawiła się.

Irena podniosła głowę. — Skąd wiesz o tym?

— Czy to nie prawda?

— Prawda, Rudolfie — powiedziała szwagrowa gotowa znowu do walki — byłam ze swym kochankiem we Wiedniu i dobrze się bawiłam. Miałam kilka tygodni tak miłych, jakich jeszcze nigdy w życiu nie miałam

— No więc! — nastąpiło potem wzruszenie ramion, które miało oznaczać: Teraz musisz bez krzyku zapłacić rachunek. Maszerował po pokoju, paląc cygaro. — Twój przyjaciel jest z otoczenia Lixl Pfann — nieprawdaż? Mina widywała cię często z jakimś panem w aucle, a gdy jej potem Zenzi podała twój adres wiedeński... — Prank w złośliwym uśmiechu obnażył zęby, w których trzymał cygaro — lekcje muzyki i wynajmowanie pokoiów są, jak wszyscy wiedzą, interesem bardzo dochodowym, ale nie starczą chyba na sześć tygodni pobytu w hotelu Bristol...

— Kim był ów pan w aucle? — przerwała Mina z ciekawością, której nie mogła opanować.

— Nazywa się Axel Sunin — mruknęła Irena pełna winy.

Mina Prank była tak mądra jak przedtem, ale jej mąż przerwał swój marsz i wyjął cygaro. — Sunin? — zapytał z tym samym pełnym respektem podziwem, który większość ludzi okazywało, na dźwięk nazwiska Axela Sunina. — Axel Sunin, który teraz dostarczył amunicji Grecji i interesuje się naftą rosyjską...? — Prank potrząsnął głową — to był przyjaciel Ireny? Chwilowa niezdołność ustosunkowania się należytego do tej zadziwiającej wiadomości spowodowała go tylko do uwagi, którą można było rozmaicie komentować: „Lixl Pfann i jej przyjaciele — tych ci jeszcze brakowało!”

— Mamy mówić o Gercie — przypomniała Irena, nie chcąc dopuścić do żadnej dyskusji o człowieku, którego osobistość i losy były tak bardzo odległe od zdolności orientowania się jej czcigodnego szwagra. A Rudolf chciał powiedzieć jakieś słowo obraźliwe, ale powstrzymał się, bo chciał mieć spokój. Dlatego skoncentrował swą uwagę na pytaniu, w jaki sposób można odebrać Gertę, nie narażając się na konflikt z prawem — w głębi duszy szwagier był przeświadczony, że uprowadzenie Gerty było prawidłowe i naturalne.

(C. d. n.)

SHORT-STORIES

Najpoczytniejsi noweliści Ameryki

Pracę moją w Ameryce stanowiły rysunki do różnych czasopism, przeważnie jednak ilustracje nowel. Pisanie nowel, tak zwanych short-stories, stało się w Ameryce prawdziwym przemysłem, obok którego powstał równoległy przemysł ilustracji tych nowel. Wśród redaktorów czasopism jest wprawdzie wielu wrogów ilustracji, utrzymują bowiem, że ilustrujący opowiadanie obrazek kępuje fantazję czytelnika. Autor opisuje np. salon milionera w najśmielszych barwach, jakie mu dyktuje fantazja, tworzy prawdziwą architektoniczną symfonię form i kolorów, a później zjawia się rysownik, kreśli obraz tego salonu i ta jego ilustracja szeroka może na dziesięć centymetrów ma ułatwić czytelnikom wyobrazenie sobie wspaniałej komnaty, wyposażonej we wszystkie artystyczne szczegóły, na jakie mogła się zdobyć wyobraźnia pomyslowego architekta. Wrogowie ilustracji utrzymują, że jest to po prostu niemożliwe.

Nie godziłem się nigdy z tym zdaniem i bronięm zawsze sprawy ilustracji nie dlatego jedynie, że stanowiły źródło moich zarobków. Ilustracje ożywiają opowiadanie. Zdarza się często, że obrazek pobudza uwagę czytelnika i zwraca ją na treść nowelki. Twórcy nowel są innego jednak zdania. Twierdzą, że tylko słowo, tytuł, początek, są czynnikami, zachęcającymi do czytania.

Amerykańscy pisarze nowel stanowią legion. Liczba tych, których utwory pojawiają się na półkach księgarskich, jest już znacznie mniejsza, tych zaś, którzy cieszą się istotnym powodzeniem, jest zaledwie garść. O niektórych moż na powiedzieć, że są królami w swoim zawodzie. Tych da się policzyć na palcach. Należy do nich

STEWART RALEIGH

Ilustrowałem kilka jego nowel i zawarłem z nim znajomość w redakcji „Literary Digest“. Jest to wysoki zgrabny mężczyzna, jasny piegowaty blondyn, trzymający ciągle fajkę w ustach. Zachowuje się jak wariat, lecz uchodzi za jedną z najtęższych głów tygodnikowej literatury. Jest niewątpliwie jednym z najzdolniejszych pisarzy. Posiada więcej fantazji, niż set-

ka jego kolegów. Potrafi na temat popielniczki, którą postawił przed nami redaktor, skomponować nowelkę kryminalną o treści tak okropnej, że czytelnika przechodzą ciarki i włosy stają mu dębem. Z rzuconej mu aluzji tworzy na oczekaniu opowiadanie o tak śmiałej budowie, i niezwykłym zakończeniu, że świadek takiej „fabrykacji“ wyrzeka się swoich literackich ambicji. Raleigh dużo podróżuje i przyznaje się, że najlepsze pomysły przychodzą mu w nocy. Jego najpłodniejsze godziny trwają od trzeciej do ósmej rano. Wtedy dyktuje zwykle swoje utwory. Jedynym ubocznym ruchem, na jaki sobie przy tym pozwala, jest zapalenie wciąż wygasającej fajki. Opowiadają o nim w Ameryce niezliczone anegdoty.

Redaktor pewnego miesięcznika przygotował już cały numer do druku, gdy nagle zdarzył się w Nowym Jorku jakiś kryminalny wypadek, który poruszył wszystkie umysły i stał się tematem wszystkich rozmów. Miesięcznik miał się pojawić na drugi dzień, lecz nie miał jeszcze odpowiedniego tematu do okładki. W redakcji rozważano konieczność wyrzucenia z treści jednej nowelki i zastąpienia inną, mającą jakiś związek z wypadkiem, będącym sensacją dnia.

Zawiadomiono Raleigha, który przybył natchmiast do redakcji, zrzucił surdut, zakasał rękawy i zaczął dyktować treść, tak ciekawą i tak zręcznie związaną z wypadkiem, że obecni oniemieli. I było istotnie nad czym się zdumiewać. Pisarz dyktował bowiem wśród gwaru i hałasów, przy akompaniamencie dzwoniących wciąż telefonów, stukania maszyn i głośnych rozmów. W tych fatalnych warunkach stworzył małe arcydzieło, które pasażerowie podziemnej kolei czytali później z zapartym oddechem, zapominając ze wzruszenia wysiąść na właściwej stacji.

Rozumie się, że nie można nauczyć się sztuki tworzenia takich nowel. Istnieją wprawdzie w Stanach Zjednoczonych szkoły dziennikarskie, gdzie wśród innych przedmiotów wykłada się również pisanie nowel, lecz nie nauczy się go nigdy osobnik, nie obdarzony talentem.

Raleigh był podrzędnym sprzedawcą w małym domu towarowym w Chicago, zanim od-

krył w sobie talent. I wtedy nie od razu zdobył rozgłos. Doznał wielu rozczarowań. Setki razy odrzucano jego prace, aż posiadały obecną wzorową formę. Dziś wyzyskuje swe zdolności do ostatecznych granic, pisze w niedzielę i święta, nie zna wypoczynku. Zatrudnia dwie stenotypistki, które zmieniają się kolejno, gdyż jedna nie może podołać dzikiemu tempu jego dyktanda. Raleigh wydaje się niewyczerpanym w wynajdywaniu porywającej akcji, fascynujących sytuacji i ciekawych dialogów. Ameryka połyka jego utwory, a miesięczniki wykupują je już na miesiąc przed powstaniem.

Drugim twórcą nowel, cieszącym się dużym powodzeniem jest

JOZUE BROWN

Potrafi rozwijać akcję zręcznie i interesująco, lecz nie umie znaleźć samodzielnie tematów. Czynią to za niego inni „dawcy pomysłów“, hojnie opłacani. O ile jednak ujrzy przed sobą temat, ujęty w kilku chociażby słowach, zaczyna szybko dyktować treść, jakby nie potrzebował wcale zastanawiać się nad nią. Myśli płyną wartko, jakby tylko czekały na pobudzenie wyobraźni pisarza.

Pod nazwiskiem

O. SCHERKS

ukrywają się dwaj pisarze, tworzący wspólnie małe nowelki. Jeden dyktuje epicką część utworu, drugi — dialogi, często bardzo dowcipne, zawsze zaś aktualne i żywe, jak rozmowa dwóch konferencierów w kabarecie. Lecz twórca dialogów może je formułować jedynie w związku z opowiadaniem swego współpracownika. Gdy próbował pewnego razu napisać dialog do rewii, nie mógł skonstruować ani jednego zdania. Jest absolutnie zależny od swego współpracownika. Nowelki spółki powstają często jako wynik ożywionej rozmowy.

Pisanie nowel jest w Ameryce korzystnym interesem, rozumie się, dla wybranych. Raleigh zarabia do stu tysięcy dolarów rocznie. Jest to pokaźna suma nawet na tak wyczerpującą pracę. Są jednak pisarze, którzy zarabiają więcej. Zależy to od zręczności w zawieraniu umów z czasopismami.

R. LINDSAY

np. autor najśłodszych miłosnych powiastek, wyciskających łzy z oczu amerykańskich girlsów, płaci podatek od 180,000 dolarów rocznego dochodu. Nie wiadomo, czy istotny jego zarobek sięga jedynie tej oficjalnej wysokości.

St. Matuschek.

Dalsza rozbudowa floty brytyjskiej

W stożni firmy Vickers-Armstrong w Barrow spuszczone w tych dniach na wodę trzy nowe angielskie łodzie podwodne, z których każda liczy po 540 ton. Na zdjęciu naszym jedna z łodzi podwodnych „Unity“ bezpośrednio po spuszczeniu na wodę wśród burzliwych owacyj tłumy.



W CZTERY OCZY Z BUTENKĄ

Jak znaleziono Teodora Butenkę? — „Autentyczny“ Butenko zabiera głos jako włoski „mąż zaufania“ — Interview bez pytań. —

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“ Wieczornego)

RZYM, w lutym.

Znaleźliśmy Teodora Butenkę w Rzymie. Wystarczyło pokazać legitymację prasową, by się przyznał, że to on właśnie jest tym poszukiwanym rosyjskim charge d'affaires. Dziennikarz zagraniczny, pozostający w Rzymie, bez trudności może się wszędzie przedostać. Sam fakt, że ma prawo pobytu i możliwość wykonywania swego zawodu w państwie faszystowskim świadczy o tym, że cieszy się największym zaufaniem u miarodajnych czynników i może być nawet dopuszczony przed oblicze Butenki.

Włosi nie przestają go ciągle nazywać „tajemniczym awanturnikiem“, pomimo, że za wyrządzoną mu przysługę kwituje się im niemniejszą przysługą. Widać to na pierwszy rzut oka, że ma się przed sobą człowieka bez skrupułów. Ten człowiek jest dziś ośrodkiem sensacji i z tej sensacji oczywiście czerpie korzyści — korzyści w swoim pojęciu. Zbiera i plon z tego Italia. Wiadomo, że wytrzasnąć takiego Butenkę i użyć go do swych celów, było nielada pociągnięciem politycznym. Wpuszczono go do Włoch pod pewnymi warunkami. Butenko ze swych zobowiązań, jak dotychczas wynika, wywiązuje się doskonale. Jest rzecznikiem i „znawcą“ problemów żydowskich, ogólnościowych, a przede wszystkim jest najkompetentniejszym źródłem dla oświetlenia stosunków panujących w Rosji sowieckiej. A fałszizm włoski triumfuje.

Kiedy już w Rzymie przyjął oficjalnie przedstawicieli prasy, z góry miał przygotowaną mowę, przygotowaną oczywiście nie przez siebie. Obok niezbyt oryginalnych rewelacji o ZSRR. znalazły się i historyjki żydowskie, jakie pojawiają się na łamach „Stürmera“ i „Angriffu“. Teraz pojawiły się na czołowych miejscach całej bez wyjątku prasy włoskiej. „Messaggero“ tylko zapatrzył „deklarację“ Butenki krótkim komentarzem, że niby nic nowego o Rosji nie powiedział, że są to rzeczy znane, ale... omaszcil je Żydami, a to jest teraz Włochom na rękę. Swoją deklarację złożył przed nami Butenko w pokoju hotelowym. Stał przez cały czas, opierając się rękoma o stół, począł mówić spokojnym głosem, czyniąc od czasu do

czasu dłuższe pauzy. Każde słowo odmierzone, każdy ruch wystudiowany.

Żadnemu dziennikarzowi nie wolno było stawiać pytań. Pytań nie było, były tylko oświadczenia Butenki. Słuchaliśmy z uwagą najgłębszą głosu człowieka, co kilkanaście godzin temu stał w obliczu śmierci, która szła za nim krok w krok. Słuchaliśmy człowieka, który dla idei jest teraz gotowy wszystko poświęcić, a poświęcił już żonę i jedyne dziecko.

A jakie było wrażenie wzrokowe? Oto stała przed nami kukła odpowiednio ucharakteryzowana i wyuczona przez mistrzów hitlerowskich Niemiec i wysłana do Włoch pod fałszywym w paszporcie nazwiskiem: Teodor Butenko, by antyżydowskie nastroje włoskie doprowadzić do odpowiedniego nasilenia...

Ciągnął Butenko swym jednostajnym głosem opowiadania o biedzie robotników w Z. S.R.R. jakby się o tym nie wiedziało, o drożyznie i głodzie w Rosji, o Stalinie i jego ofiarach aż przeszedł na Żydów i tu dopiero dowiedzieliśmy się rzeczy zupełnie nieznanych. O „bogactwie“ i „sytości“ żydowskiej o żydowskich pałacach i autach, o żydowskich bajerach obwieszonych złotymi naszytkami i naramiennikami, tańczących przy rytmie kas tanietów na oczach żydowskiej burżuazji. Plótł te głupstwa, bez związku, bez logiki, a dziennikarze notowali, notowali, bo nazajutrz

miało się to ukazać w prasie, a prasa miała instrukcje, gdzie, jak i kiedy to umieścić.

I jeszcze jeden komentarz pojawił się po wydrukowaniu tych bredni, a mianowicie, że autentyczność tego oświadczenia potwierdził przed ukazaniem się w druku, sam Butenko. Autentyczny Butenko potwierdził autentyczność swojej prawdy. Parodia się rozpoczyna... Ambasada sowiecka w Rzymie jest otoczona wysokim murem, brama wiecz nie zamknięta, a w jej pobliżu czuwa zawsze kilku agentów policyjnych. Z rzadka zabłądzi do niej interesant. Po ukazaniu się sensacyjnych artykułów o Butence i artykułów samego Butenki, wyjechał zaraz rano z pałacu ambasady ZSRR elegancko wystrojony pan, wygodnie siedzący w limuzynie, zaopatrzonej inicjałami „CD“ — Corps Diplomatique. Za nim podążyło natychmiast kilku tajnych. Tym panem, zdążającym w stronę hotelu, w którym lożuje Butenko, okazał się sekretarz ambasady sowieckiej w Rzymie. Żadnych w tym na pozór nadzwyczajności. Oto przyjaciel chciał się przypomnieć przyjacielowi. Butenko i ów urzędnik sowiecki byli niegdyś w serdecznych stosunkach w czasie studiów. Ale widocznie nie ma Butenko żadnych sentymentów dla koleżeństwa, skoro kazał przez pokojówkę temu panu oświadczyć, że nie ma ochoty go przyjąć, i niechże sobie ten pan pójdzie. Zrozumiałe, że ten Butenko musiał tak postąpić, może inny Butenko postąpiłby inaczej? **Wed.**

Nowe dzieło prof. Alb. Einsteina Współpracownikiem Einsteina — Krakowianin dr L. Infeld

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika“)

Londyn 23. 2. (C) Nakładem wydawnictwa uniwersytetu w Cambridge ukaże się wkrótce nowe dzieło prof. Alberta Einsteina, wydane przy współpracy z Krakowianinem dr. Ludwikiem Infeldem. Nowe dzieło prof. Einsteina przedstawia historyczny rozwój nauk fizycznych od czasu Galileusza i Newtona i wprowadza czytelnika w teorię względności, odkrytą przez Einsteina. Praca ta przegna-

czona jest nie dla fachowców, ale dla laików i dlatego utrzymana jest na poziomie popularnym. Tytuł dzieła brzmi: „The Growth of Ideas from the Early Concepts to Relativity and Quanta“. Będzie to pierwsze z szeregu dzieł, w których znakomity uczony przedstawia dzisiejszy stan wiedzy fizycznej, oraz teorii i odkryć naukowych.

CH. DUCROCQ

EGZALTACJA

Michał położył na stole kopertę, na której przed chwilą napisał adres: „Do pana komisarza policji“. Piękno jego charakteru pisma sprawiło mu w tej chwili żywą przyjemność: będą widzieli, że w decydującej chwili, ręka jego nie zadrżała nawet.

Rzuciwszy ostatnie pożegnalne spojrzenie na otaczające go przedmioty, których już więcej u niego nie miały ujrzyć, poszedł do kuchni, by odkręcić kurek od gazu. Wróciwszy, trochę błądząc ale zupełnie zdecydowany, wyciągnął się na wielkim tapczanie, który mu zastępował łóżko i bardzo godnie, zaczął oczekiwać na śmierć.

ile czasu będzie na to potrzeba? Kilka minut — czy kilka godzin? Nie wiedział... Nagle, z niespodziewaną ostrością, wtargnęła do pokoju woń gazu; wstrętny zabójczy odór niemożliwy do zniesienia! Michał odniósł wrażenie, że nie tylko wdycha truciznę, lecz ją pije, nasiąka nią wszystkimi porami swego ciała. Jakiś wszechmocny odruch, refleks, niemożliwy do opanowania kazał mu się zerwać z kanapy i zamknąć kurki.

W tym momencie właśnie ktoś zaczął się dobijać do drzwi. Echo głośniejszych uderzeń rozległo się po całym domu, a dźwięczny głos kobiety wołał:

— Panię Michale! Panię Michale! Niech pan o-

tworzył! U pana gaz się wydobywał! Czuć w całym domu! Niech pan otworzy. Niech się pan śpieszy! Uderzenia stawały się coraz silniejsze. Michał postanowił otworzyć. Na progu ujrzał swoją sąsiadkę, pannę Antosię, którą znał z częstych spotkań na schodach. Powtórzyła jeszcze raz:

— Gaz ulatnia się u pana, panie Michale. Czy pan tego nie czuje?

Nagle, tragiczna mina Michała, jego błądzenie, drżenie rąk, pozwoliły jej odgadnąć prawdę.

— Jakto? — krzyknęła. — Pan miał. Pan chciał popełnić?..

W tej chwili napływ trującej woni gazu przypomniał jej o najważniejszym. Wpadła do pokoju Michała i otworzyła na rozcień obydwa okna. — Świeże powietrze napelniało pokój. Po przedsięwzięciu tej ostrożności, Antosia wróciła do młodego desperata.

— Czy chce pan, żebym sprowadziła lekarza?

— Dziękuję, nie jestem chory. „To“ się dopiero miało zacząć.

I dodał, nie zdając sobie może nawet sprawy z kłamstwa, które w tej chwili popełniał:

— Gdyby pani nie nadeszła, moje życie byłoby już skończone.

Młoda dziewczyna spostrzegła w tej chwili ko-

sarza policji“ — przeczytała. Widok ten wstrząsnął nią.

— Dlaczego pan to zrobił? — zapytała. W głosie jej brzmiała tak szczerza boleść, pełna wyrzutu, że Michał poczuł się poruszony do głębi. Wybuchnął nagle łkaniem,

— Biedny mały! — rzekła z głębokim współczuciem. — Proszę niech mi pan wszystko powie — to panu ulży. Co się stało takiego: zawód miłosny? kłopoty pieniężne?

Plakał coraz serdeczniej, jak dziecko, które chcemy pocieszyć. Kręcił głową bezradnie, powtarzając: „Nie, nie! To nie to!“ Ale Antosia chciała koniecznie wiedzieć.

— Więc niech pan mówi! Niech pan mi się zwierzy śmiało. Nie powiem nikomu.

— Pani.. pani nie będzie mogła mnie zrozumieć.

— Ależ tak! Zrozumiem na pewno — zapewniła go pociesycielka. I ja także cierpiałam dosyć w życiu!

Plakał jeszcze przez chwilę, po czym nagłym ruchem porwał się z miejsca i stanął przed nią.

— Niech pani spojrzy na mnie! — zawołał.

— No i cóż? — rzekła usłuchawszy.

— Więc cóż? Otóż właśnie — jestem brzydki!

— Pan.. brzydki?!

— Och, niech pani nie protestuje. Wiem dobrze co mówię.

— Co też pan wygaduje?! — rzekła Antosia — zmuszając się do uśmiechu.

— Niestety, tak jest, panno Antosiu. Być może

KONKURS RADIOWY

Wieczornego Wydania „Nowego Dziennika“

Stawiamy naszym Czytelnikom do dyspozycji prawo udziału w Konkursie Radiowym wieczornego wydania „Nowego Dziennika“. W drodze losowania wygra Czytelnik naszego pisma na którego padnie szczęśliwy traf aparat radiowy znanej marki „ELEKTRIT“, a mianowicie

aparat „PATRIA“ najnowszy model 1938 r. 4 lampowy o 3 zakresach fal i synchronizowanych obwodach

z firmy radiowej: Skład Główny Aparatów Radiowych „ANTENA“, Kraków, ul. Starowiślna 1. (W wypadku, jeśli wylosowana osoba zakupi w czasie trwania konkursu w wymienionej firmie aparat radiowy, otrzyma także zwrot wpłaconej kwoty.)

W Konkursie uczestniczyć mogą wszyscy Czytelnicy wydania wieczornego „Nowego Dziennika“ z wyjątkiem redakcji i administracji pisma.

Jedynym warunkiem dopuszczenia do konkursu jest przesłanie 20 kuponów, które będą drukowane na łamach wieczornego wydania „Nowego Dziennika“ od 1-31 marca 1938 Kupon kolejno numerowane od 1--20 należy wycinać i wszystkie razem przelać w zamkniętej kopercie na adres: „Nowy Dziennik“ (Konkurs Radiowy Wieczornego Wydania), Kraków, Orzeszkowej L. 7. do dnia 4 kwietnia 1938. Ostatni kupon należy wypełnić w odnośnych rubrykach.

Losowanie Konkursu Radiowego wydania wieczornego odbędzie się publicznie dnia 8 kwietnia 1938 o godz. 12 w południe w budynku „Nowego Dziennika“ II p.

TEATR, KINO I PUBLICZNOŚĆ PARYSKA

PARYŻ, w lutym.

Od wielu lat publiczność teatralna podzielona jest na dwie grupy: na tych, którzy uważają, że teatr jest świątynią sztuki i wymaga odpowiedniego stroju, oraz na tych, którzy sądzą, że teatr jest rozrywką, a więc uczęszczanie do niego powinno być ułatwione, a nie utrudnione.

Nigdzie te dwa prądy nie ścierają się ze sobą w tak widoczny sposób, jak w Paryżu. W najwytworniejszych salach teatralnych można znaleźć panów we frakach i smokingach, sąsiadujących z mężczyznami w szarych marynarkach i sportowych spodniach, panie w najwspanialszych, dekolowanych strojach wieczorowych, siedzące obok pań w sweterkach. Kontrast potęguje jeszcze fakt, że w żadnym teatrze szatnia nie jest obowiązująca. Nierzadko więc zdarza się, iż panowie siedzą w teatrze w palcie, nawet w pierwszym czy drugim rzędzie. A już na porządku dziennym są fakty oddawania do garderoby jedynie płaszczka, a zatrzymywania kapelusza, który podczas spektaklu trzymany jest na kolanach lub po prostu... pod krzesłem. Tego rodzaju dziwaczne, — jak na polskie stosunki — praktyki wywołane są tym, że w szatniach paryskich płaci się za każdy przedmiot oddzielnie! Wielka swoboda „szatniana“ ograniczona jest jedynie w Operze i Operze Komicznej, gdzie panie obowiązane są oddawać do szatni kapelusze.

Odwieczną plagą teatrów paryskich był zyczą, tak przykry dla cudzoziemców — dawania napiwków t. zw. „ouvreuses“ czyli pańkom, wskazującym miejsca. W zwyczaju tym zrobiono już wyłom. Pierwszą jaskółką lep-

szego jutra w tej dziedzinie jest ostry zakaz przyjmowania napiwków, wydany bileterkom teatru Madeleine i Michel.

Ktoś kto pragnie ujrzeć fraki obwieszane orderami i wspaniałe toalety pań pomija premierę teatralną, ale bierze udział w galowym pokazie filmowym. Tam strój wieczorowy jest bezwzględnie obowiązujący. Tylko tam zobaczyć można stroje, których wspomnienia z przed wojny zachowały się w Operze.

Już samo wejście do kina przedstawia niezwykły widok. Po obu stronach schodów i korytarza stoi rząd nieruchomości, niezmiernie żółnierzy gwardii republikańskiej w strojach galowych, co czyni zawsze wielkie wrażenie na ludziach nie przyzwyczajonych do tej parady. Na takich pokazach publiczność zachowuje się niezwykle dostojnie, film często oklaskuje, ale nigdy przeciw niemu nie protestuje, czego nie można powiedzieć o zwykłej publiczności kinowej. Na zwykłych seansach filmowych, zwłaszcza w czasie wyświetlania aktualności, publiczność głośno i bardzo gorąco wyraża swoje sympatie, a zwłaszcza antypatie.

Publiczność paryska jest niezwykle punktualna i zdyscyplinowana. Przed rozpoczęciem przedstawienia teatralnego wszyscy są na swoich miejscach, w trakcie spektaklu nikt nie rozmawia. Przedstawienia teatralne rozpoczynają się z niezwykłą punktualnością, a o dostaniu się do sali kinowej na pokaz prasowy piętnaście minut przed oznaczoną godziną mowy nie ma, gdyż publiczność zajmuje miejsca znacznie wcześniej. Bodajby tak u nas!...

K. F.

że nigdy nie dowiedziałbym się o tym — gdyby nie inni ludzie, którzy na wszystkie sposoby stawali się objaśnić mi o tym...

— Inni ludzie? Jacy ludzie?

— Wszyscy! Mężczyźni i kobiety, kobiety przede wszystkim! Nigdy nie pokocha mnie żadna kobieta — oto co czytam we wzroku każdej przechodzącej ulicą dziewczyny! Wiem, co mi pani na to odpowie. Nie trzeba być pięknym, aby się podobać. Istniało wielu uwodzicieli, którzy nie odznaczali się zewnętrznymi powabami. Ale oni mieli coś innego, ten powab, czy urok, nazywany sex-appealem! To, czego mnie, niestety, zupełnie brak.

Młoda dziewczyna wzruszyła ramionami.

— Pan zwariował chyba, mój biedny przyjacielu — rzekła.

— Niestety, nie zwariowałem wcale! Jestem potworem, monstrem, pariasem wśród innych ludzi. Niech pani posłucha: wszyscy moi przyjaciele — koledzy, znajomi mają „przyjaciółki“, bliskie sobie kobiety. Każdy z nich jest o nią zazdrosny. I pomimo to, żaden nie waha się zostawić mnie, samego ze swą kochanką. Nie jestem groźny! Rozumie pani? Żadna kobieta nie zauważa mojej obecności! Nawet i pani, Antosiu, nie zwróciła na mnie uwagi, pomimo, że tak często spotykamy się na schodach. Niech pani odpowie śmiało. Nie będę pani robił wyrzutów. Pani jest ładna, droga

Antosiu i nie ma żadnej podstawy do tego, by miała pani okazywać względy takiej wydziedziczonej przez los istocie, jak ja... Jednak to jest bardzo ciężko, bardzo ciężko, mając dwadzieścia dwa lata, pomyśleć, że nigdy nie spotka się na swej drodze odrobiny czułości i miłości, któraby osłodziła nam twarde los. Że nigdy nie usłyszę od kobiet tych dwóch prostych słów: „Kocham cię!“

Zamilkł. Antosia wstała powoli i rzekła.

— Czy nie uważa pan, że tu jest trochę chłodno?

Po czym zamknęła okno, spuściła firanki i zasłony, wróciła do Michała i objawszy jego głowę obiema rękami, pocałowała go w usta.

Ranek następnego dnia zastał ich na tapczanie Michała. Po raz setny może, powtarzała Antosia swemu kochankowi, że go ubóstwia i po raz setny okrywa twarz jego gorącymi pocaunkami. — Wreszcie zauważyła, że Michał pozwala na to z pewną dozą laskawości, jak gdyby.

— Co ci jest, najdroższy? — spytała. Wyglądasz jakby ci to przykrość sprawiało, że cię całuję?

A wtedy odpowiedział jej ze znudzoną miną „uwodziciela“ i mężczyzny „rozrywanego przez kobiety“:

— Ależ nie, moja droga, to mnie wcale nie nudzi. Tylko, że... jest czas na wszystko! Możebyś zechciała teraz przygotować śniadanie.

B. Tristan

MAŁY FELIETON

Narzeczona statystyka

Głęboko wzruszona przestąpiła rano tego wielkiego dnia pani Duramoge progi panińskiego pokoju swej córki. Berta leżała jeszcze w łóżku, a jej siedemdziesiąt tysięcy złotych błyszczących włosów otaczało jej twarz, niby aureola.

— Tak... ale... moje dziecko... — zaczęła matka — wobec tego, że jeszcze dzisiaj masz poświęcić pana Baumartina...

— Wiem, co chcesz powiedzieć, kochana mamusiu — przerwała jej młoda dziewczyna — dżiwisz się mojemu spokojowi. Ale istnieje przecież około ośmset milionów kobiet na świecie. Odliczmy dwieście pięćdziesiąt milionów, które wczesnie umarły i nie zaznały miłości. Wśród tych, które uzyskują normalny wiek, istnieje bezwątpienia pewna liczba, która przez całe życie swoje pozostaje w cnocie i niewinności. Ale liczba ta jest tak mała, że nie wchodzi wcale w rachubę, wyrównuje się zresztą zupełnie przez liczbę tych, które przed osiągnięciem normalnego wieku, rozpoczynają swoje pierwsze próby.

„Zostaje więc 150 milionów kobiet, które poznają tajniki miłości. Przyjmijmy, że liczba ta odnawia się co pół wieku, przypada więc na rok 11 milionów, a więc w przybliżeniu 900 tysięcy na miesiąc, 30 tysięcy na dzień.

„A więc w najbliższych 24 godzinach, 30 tysięcy kobiet, białych, czarnych, żółtych i miedzianych, otrzyma pierwsze dowody miłości.

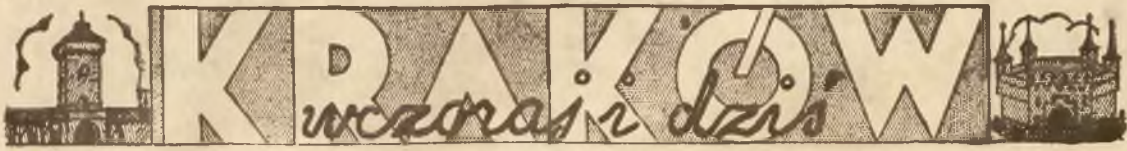
„Ja jestem zaledwie jedną trzydziesto-tysięczną częścią tej czterokolorowej masy. Nie możesz więc w tych warunkach żądać ode mnie, ażeby takie całkiem zwyczajne wydarzenie, wzruszało mnie, i ażeby moja pierś podnosiła się 35 do 40 razy. zamiast jak zwyczajnie 20“.

Rzekłszy to, Berta wzięła ponownie — robiła to przeciętnie 7½ razy na godzinę — ostatni list narzeczonego i czytała:

„Nie piszę Ci, że jesteś najpiękniejszą kobietą na świecie. To byłoby twierdzenie trudne do uzasadnienia i dlatego niegodne uczynienia. Ale jeżeli przyjmijmy, że Stratz ma rację, utrzymując, że na tysiąc kobiet przypada tylko jedna prawdziwa piękność, dochodzę do tego radosnego wyniku, że wśród 200 milionów kobiet, należysz do 200 tysięcy pięknych.

„Jeżeli przyjmijmy, że liczba europejskich mężczyzn wynosi około 200 milionów, to na każdego mężczyznę przypada jedna tysięczna pięknej kobiety, na każdego tysięcznego mężczyznę — jedna piękna kobieta. Liczba zawodowych statystyków w Europie wynosi blisko dwa tysiące. A więc jeden statystyk na sto tysięcy mężczyzn. A więc statystyk mało ma widoków na uzyskanie pięknej kobiety. Mogę dlatego z punktu widzenia statystyki z dumą skonstatować, że jestem jedynym statystykiem Europy, który połączy się z jedną z dwustu tysięcy pięknych kobiet Europy. Możesz więc z łatwością obliczyć ogrom mojego szczęścia, szczególnie, jeśli uwzględnisz, jak bardzo przez nasze małżeństwo zmniejszyły się szanse pozostałych 1999 statystyków europejskich“...

(Tłum. S.)



Czy „Bagatela“ zapłaci odszkodowanie za wypadek w realności należącej do teatru?

Do Sądu Okręgowego w Krakowie wpłynęła skarga przeciw teatrowi „Bagatela“ o odszkodowanie w wysokości kilku tysięcy złotych. Skarga została wniesiona przez p. Stanisławę Sikorską z Bronowic Małych, która w czasie pobytu w realności przy ul. Karmelickiej, należącej do „Bagateli“ doznała poważnych kontuzji.

Jak ze skargi wynika, w dniu 16 stycznia br. znajdowała się p. Sikorska w towarzystwie męża w realności, stanowiącej własność spółki „Bagatela“. Przechodząc przez przedsionek wpała ona do otworu, powstałego na skutek załamania się kamiennej posadzki.

Przez moment p. Sikorska zawisła w powie-

trzu, przytrzymując się jedynie łokciami, aby nie wpaść głębiej. Dopiero przy pomocy trzech osób udało się ją z owego otworu wyciągnąć. Po wypadku powstał w tym miejscu otwór głębokości 2 m o średnicy około 50 cm, na którego dnie znajdował się popiół.

Na skutek wypadku p. Sikorska doznała ogólnego wstrząsu nerwowego, bicia serca i ogólnego potłuczenia. Ponieważ spółka „Bagatela“, jako właścicielka realności nie dbała o całość posadzki w przedsionku, odpowiedzialna jest za wypadek i jego konsekwencje. Zastępca poszkodowanej adw. dr. H. Bader zastrzegł w skardze ew. dalsze jeszcze dochodzenie roszczeń odszkodowawczych.

Za rozsiewanie fałszywych pogłosek i obrazę władz -- sekretarz Ch. Z. Z. przed sądem

Wczoraj zakończył się w sądzie okręgowym proces mgr. Mariana Dzwonka, sekretarza Ch. Z. Z. w związku z zamieszczeniem w dwutygodniku tej organizacji artykułu na tle załargu w cegielni w Zielonkach, jaki miał miejsce w zimie ub. roku.

Akt oskarżenia zarzuca Dzwonkowi, że w artykule tym dopuścił się zniewagi władz i rozsiewał fałszywe pogłoski.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, a m. in. starosty powiatowego dr. Wnęka, przemawiali prok. dr. Kindler oraz obrońcy.

W czasie wygłaszania ostatniego słowa przez oskarżonego Dzwonka, na prośbę prokuratora zaprotokółowano słowa oskarżonego, w których dopuścił się obrazy inspektoratu pracy i władz administracyjnych. Wyrok w zakończonym procesie ogłoszony będzie jutro.

Krakowianin zaginął w Warszawie

Płacząc opuścił hotel i przepadł bez wieści

W tajemniczych okolicznościach zaginął w Warszawie pochodzący z Krakowa p. Henryk Rakowski.

P. Rakowski, liczący lat około 30-tu, przyjechał do Warszawy w ubiegły czwartek i zatrzymał się w hotelu Brühlowskim przy ul. Fredry.

W sobotę odwiedziła p. Rakowskiego w hotelu jakaś starsza pani w czerni. Boy hotelowy

słyszał, jak p. Rakowski i nieznajoma razem głośno płakali. Przed wieczorem oboje wyszli. Od tej chwili wszelki ślad po Krakowianinie zaginął.

P. Rakowski pozostawił w hotelu elegancką skórzaną walizę i teczkę.

O tajemniczym zaginięciu dyrekcja hotelu zawiadomiła wczoraj policję.

Lekarz w celi więziennej

Sprawa dr Drobnera

Jak się dowiadujemy zarząd więzienia w Krakowie zgodził się uwzględnić prośbę rodziny dr. Drobnera i pozwolił na zbadanie go przez lekarza prywatnego. W tych dniach od-

wiedział dr. Drobnera w celi więziennej lekarz, który stwierdził „anginę pectoris“, ogólne osłabienie i silną arytmie serca u oskarżonego.

Brak małych mieszkań to społeczna klęska

Polskie Tow. Reformy Mieszkaniowej złożyło p. premierowi gen. Sławojowi Składkowskiemu i p. wicepremierowi inż. Kwiatkowskiemu memoriał, w którym stwierdza konieczność popierania budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych.

Za mieszkanie tego rodzaju towarzystwo uważa: dla zarabiających do 300 zł miesięcznie półtora-dwu-izbowe mieszkanie, dla zarabiają-

cych 400 zł miesięcznie 2—3 izbowe.

Autorzy memoriału twierdzą, że należy stworzyć odpowiednie ramy finansowe i organizacyjne dla realizacji budownictwa mieszkaniowego.

W tym celu domagają się zwiększenia kredytów oraz przygotowania planu szerokiej akcji, dążącej do zmniejszenia głodu mieszkaniowego i przewyciężenia tej wielkiej klęski społecznej.

Likwidacja szajki bandyckiej

Urząd Śledczy w Krakowie otrzymał wiadomość o zlikwidowaniu szajki bandyckiej, która od dłuższego czasu niepokoiła powiaty nowosądecki i limanowski. Członkowie szajki mają na sumieniu szereg kradzieży i włamań.

Aresztowani zostali bracia Ferdynand i Ignacy Salamonowie, Józef Tobiasz, Wojciech Wasiołek, których odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Endecy demonstranci przebywają w więzieniu

Jak już donosiliśmy, po demonstracjach młodzieży wszechpolskiej w niedzielę policja aresztowała ogółem 8 osób rozpędzając demonstrantów. Między aresztowanymi znajdują się dwie studentki U. J., syn profesora U. J., oraz student Uniwersytetu warszawskiego. Aresztowanych odstawiono do więzienia św. Michała

do dyspozycji prokuratora. Interwencja rektora U. J. w sprawie wypuszczenia aresztowanych na wolność nie odniosła skutku.

CZYTELNIKOM

„NOWEGO DZIENNIKA“

wyjeżdżającym z Krakowa w godzinach popołudniowych, zwracamy uwagę, że WYDANIE WIECZORNE naszego pisma jest już do nabycia

o godz. 15 w kioskach „RUCH“,

oraz u jego kolporterów na dworcu głównym i dworcu autobusowym. —

a to pan zna?



Takie proste

— Wie pan, panie Żółtko, ja już na dwa tygodnie przed przyjściem na świat małej księżniczki holenderskiej wiedziałem, że na pewno urodzi się dziewczyna!

— Dlaczego?

— Bo tak długo dała na siebie czekać!

Między przyjaciółmi

— Moja matka daje mi w prezencie na każde urodziny piękną księżkę.

— Eh, masz już w takim razie piękną bibliotekę?

Coś odrębnego

— Proszę, chciałbym nabyć auto, ale coś odrębnego, coś co nie każdy posiada!

— Może weźmie pan wóz za gotówkę?

Dobra opieka

— Proszę pani! Dziecko na spacerze zginęło!

— O Boże! A czy mówiła już Fruzia z policjantem?

— No, właśnie, jak mówiłam z policjantem — to dziecko zginęło.

Aktualne

— Czy łatwiej jest wybić szybę, czy wprawić szybę?

— Naturalnie, że wybić!

— Nic podobnego. Wprawić szybę może byle szklarz, a wybić może tylko człowiek z wyższym wykształceniem.

O kobiecie

— Co to jest kobieta z charakterem?

— Jest to kobieta, która ma męża bez charakteru!

Kobieta przypomina sztywny kołnierzyk. Dopiero wtedy, gdy już mamy go na szyi, możemy przekonać się, co to za numer!

Na szkocką nutę

Mac Nab wsiada do tramwaju z walizką w rękę.

— Za przewóz tej walizki — mówi konduktor — musi pan wykupić dodatkowy bilet!

— Jakto, przecież ona wcale nie jest taka duża! — protestuje Szkot.

— Ale ciężka!

— Ciężka? Ha, ha! Przecież gdyby nie to, że ją mocno trzymam, wleciała by na pewno pod sufit.

Teatr żydowski

Środa: godz. 8.45 „Czarodziejka“.

Teatr im. J. Słowackiego

Środa: godz. 8 wiecz. „Sen wujaszka“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Pościg za kawalerem“ i „Bohaterowie morza“.

APOLLO: „Romans szulera“ (Sacha Guitry i Jacqueline Delubac).

ATLANTIC: „Anioł“ (Marlena Dietrich, reż. Ernest Lubitsch).

BAGATELA: „Gwiazda Riwlery“ i rewia: „Wesołe koszary“.

PROMIEŃ: Muzyka dla ciebie (Magda Schuster, Hans Söhnker).

STELLA: „Pan redaktor szaleje“.

SZTUKA: „Książę X“

UCIECHA: „Michał Stragow“ (Anton Walbrook).

WANDA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny“ (Isa Miranda, Fernand Gravet).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mecz piłkarski Polska-Anglia dojdzie do skutku w maju 1939?

Na poniedziałkowym posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej załatwiono kilka spraw, dotyczących kontaktów z zagranicą.

Od Związku bułgarskiego nadeszła w poniedziałek propozycja rozegrania wczesną wiosną zawodów nieoficjalnych z Polską. Bułgarzy, którzy grają 25 kwietnia mecz eliminacyjny do mistrzostw świata z Czechosłowacją w Pradze, zaproponowali PZPN-owi rozegranie 2—3 spotkań w Polsce w marcu, wzgl. na początku kwietnia. Ponieważ projektowane na 20 marca mecze polsko - węg-

ierskie zostały przez Węgrów odwołane, za rząd PZPN postanowił zaproponować Bułgarom w dniu 20 marca odbycie spotkania w Polsce. Możliwym jest także, że uda się zorganizować dla Bułgarów drugi mecz.

O ile udałoby się urządzić Bułgarom jeden mecz na Śląsku, wtedy drugie spotkanie odbyłoby się w Warszawie lub Krakowie. Zarząd PZPN uzależnia to od zdania zainteresowanych okręgów. Spotkanie główne mogłoby być oficjalnym meczem międzypaństwowym, wzgl. spotkaniem nieoficjalnym — zależnie od decyzji Bułgarów.

Zarząd PZPN który swego czasu zwrócił się do Związku angielskiego z zapytaniem, czy w roku przyszłym można doprowadzić do skutku w Polsce mecz Polska — Anglia, otrzymał w poniedziałek od sekretarza Związku angielskiego Roos'a pismo z zawiadomieniem, że propozycja ta będzie rozpatrywana na najbliższym posiedzeniu zarządu Związku angielskiego.

Związek angielski proponuje na maj 1939 roku tournée do państw bałtyckich i z tych względów mecz Polska — Anglia w Polsce byłby bardzo prawdopodobny.

MECZ POLSKA - ŁOTWA ZOSTAŁ ZNOWU ODWOŁANY

Wyznaczony na sobotę i niedzielę mecz łyżwiarski Polska - Łotwa został wczoraj znowu odwołany. Polski Związek Łyżwiarski wysłał wczoraj list do łotewskiego Związ-

ku Łyżwiarskiego, w którym odwołuje ponownie przyjazd łotewskich łyżwiarzy ze względu na zupełny brak lodu.

DWA MILIONY KOSZTOWAŁA ORGANIZACJA HOKEJOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA

Z obliczeń organizatorów tegorocznych hokejowych mistrzostw świata wynika, że mistrzostwa pochłonęły 1.800.000 koron czeskich. Sprowadzenie 13 reprezentacji państwowych kosztowało 300.000 koron. Udział Kanady kosztował 40.000 koron, na sprowadzenie Ameryki wydano aż 250.000 koron. Propaganda pochłonęła 80.000. inwestycje na stadionie 180.000, za wynajęcie stadionu zapłacono 80.000, służba porządkowa pochło-

nęła 50.000 koron.

Tyle wyniosły wydatki, jakie były dochody dotychczas nie wiadomo, jak również nie opublikowano czy mistrzostwa dały deficyt czy też przyniosły dochód. Należy zaznaczyć że organizatorzy, którzy wydali 290.000 koron na wprowadzenie Kanady i Ameryki odebrali większą część tej sumy z dochodów ze startu tych drużyn na kontynencie.

Dziś początek międzynarodowego turnieju gier sportowych w Warszawie

Dziś we środę rozpocznie się w Warszawie międzynarodowy turniej siatkówki i koszykówki kobiecej z udziałem „Universitates Sports” z Rygi. Specjalnie interesująco zapowiadają się spotkania w koszykówce, w której to dziedzinie warszawski AZS jest akademickim mistrzem świata, a ryski U. S. wicemistrzem świata. Oba kluby utrzymują ze sobą stały kontakt, a w przeciągu ostatnich 4 lat rozegrały ze sobą 11 spotkań w Warszawie, Rydze, Budapeszcie i Paryżu. O wyrównanym poziomie obu drużyn świadczy dotychczasowy bilans spotkań. Na 11 spotkań AZS wygrał 6, a U. S. 5. W piłce siatkowej natomiast AZS wykazuje stałą przewagę nad mistrzem Łotwy, i dotychczas nie przegrał z U. S. ani jednego meczu.

Rada sportowa w Krakowie

Wczoraj odbyło się konstytuujące zebranie Krakowskiej Rady Sportowej pod przewodnictwem płk. Wójcickiego.

W zagajeniu przewodniczący oznajmił, że otrzymał list od Lwowskiej Rady Sportowej, która pragnie, aby obie instytucje nawiązały bliższy kontakt i współpracę, co przyjęto z zadowoleniem do wiadomości.

Następnie dokonano wyboru prezydium rady w składzie następującym: prezes gen. Mond,

wiceprezesi: delegat zarządu miasta, prof. Rogalski, prof. Goetel, dyr Kochanowski, sekretarz — Vacat, skarbnik — dyr. Winiarz, referent sportowy — dr. Obrubański, ref. administracyjny — dr. Bunsch, ref. lekarski — dr. Sidorowicz, ref. sportu kobiecego — p. Doeringowa, ref. propagandowy — red. Nowak, ref. inwestycyjny — inż. Bukowski, z urzędu: kierownik Okręgowego Urzędu W. F. płk. Wójcicki.

O mistrzostwo Polski w hokeju

Polski Związek Hokejowy wyznaczył na czwartek we Lwowie mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między Cracovią i Ukrainą.

Hausner wstąpił do Wisły

Znany piłkarz Podgórze Hausner podpisał zgłoszenie do Wisły, która pozyskała w nim dobrego napastnika.

Łyżwiarskie mistrzostwa Polski w Suwałkach

W sobotę i niedzielę mają się odbyć w Suwałkach łyżwiarskie mistrzostwa Polski klasy A w jeździe szybkiej. Wszystkim uczestnikom mistrzostw przysługują zniżki kolejowe w wysokości 50%. Zakwaterowanie i wyżywienie przez 3 dni w Suwałkach na koszt Polskiego Związku łyżwiarskiego. Zgłoszenia należy kierować do Suwałskiego Towarzystwa łyżwiarskiego w Suwałkach ul. 11 Listopada 98 do dnia 25 bm.

Indywidualne mistrzostwa bokserskie Warszawy

W dniach 25, 26 i 27 lutego rozegrane zostaną w Warszawie w gmachu cyrku rozgrywki indywidualne o bokserskie mistrzostwo stolicy. Do tych zawodów zgłosiło się około 80 zawodników. Pierwszego dnia w piątek o godz. 19-ej rozegrane zostaną ćwierćfinały. Półfinały odbędą się w sobotę również o godz. 19-ej. Zakonczenie zawodów nastąpi w niedzielę o godz. 20-ej.

Nowi mistrzowie bokserscy Włoch

Na zawodach bokserskich o mistrzostwo Włoch tytuły nowych mistrzów zdobyli: w wadze muszej Paesani (Rzym), w koguciej Sergo (Wenecja), w piórkowej Bonetti (Mediolan), w lekkiej Peire (Wenecja), w półśredniej Piltori (Rzym), w średniej Zorzenone (Mediolan), w półciężkiej Ferrario (Mediolan), w ciężkiej Lazzari (Rzym).

HUMOR SPORTOWY W Lille

Reprezentacja Francji Północnej pokonała w Lille Polskę Zachodnią w wysokim stosunku 4:0.

Dziwić się tylko należy, że choć w drużynie polskiej funkcjonowały aż dwa Piece, Francuzi grzeli Polaków.

Podwójnym handicapem dla polskich zawodników było błotniste boisko oraz stronniczy sędzia, który krzywdził ich wyraźnie.

Podobno Francuzi tłumaczyli się, że na błoto najodpowiedniejszy jest sędzia-kalosz.

To i owo

W Halifaxie zorganizowano dla zaniechanych mężów klub który po krótkim istnieniu został tak wielką ilością członków, że zmuszony został zaostriżyć warunki przyjęcia. Początkowo wystarczało nowowstępującemu powiedzieć, że żona go źle traktuje i zaniebuje. Teraz, aby być zaliczonym w poczet członków klubu należy przedstawić dowód i świadków złego traktowania przez żony, albo pokazać rachunki przychodzące od krawcowej i modystki.

Groteskowy wypadek zdarzył się niedawno przy wykonywaniu wyroku śmierci w Meksyku. Skazaniec był już przygotowany, aby udać się na plac kaźni, gdy okazało się że kat i szubienica zniknęły. Po długim dochodzeniu wyszło na jaw, że dzień przedtem kat rozebrał i sprzedał szubienicę, a otrzymane za nią pieniądze przepił. Więźnia ułaskawiono w ostatniej jego godzinie, podczas gdy kat został skazany i pozbawiony praw.